

Kilka słów refleksji

Jak niektórym wiadomo, od listopada 2005 r. przyglądam się pracy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, a zwłaszcza działaniom Sejmowej Komisji Zdrowia. Nie zabierałem dotąd głosu na łamach naszego Biuletynu z różnych względów. Po pierwsze, nie było na początku pełnego poparcia ze strony Sekretariatu Federacji Porozumienia Zielonogórskiego do idei ciągłego monitorowania zamierzeń polityków. Opcje polityczne Sekretariatu i Prezydium PZ były w miarę klarowne przed wyborami parlamentarnymi. Dobrze rokowała dotychczasowa współpraca z posłami prawej strony sceny politycznej, którzy po wyborach mieli wspólnie przejąć władzę. Miał rządzić PO-PIS, więc fakt głosowania (w dużym uogólnieniu) zachodniej Polski na Platformę, a wschodniej na PiS nie

miał mieć większego znaczenia dla reformatorskiego nurtu naprawy systemu opieki zdrowotnej.

Jak doskonale wszyscy wiemy, ta koalicja nie powstała. Rządy objęło Prawo i Sprawiedliwość, a Platforma Obywatelska znalazła się w opozycji... Zaraz potem nastąpiły serie wzajemnych pretensji i oskarżeń. Na tym braku porozumienia między PiS-em i Platformą korzystały stare siły i stare układy. Najbardziej wyrazisty był tu przykład dotychczasowego szefa Narodowego Funduszu Zdrowia, Jerzego Millera. Na początku, gdy obejmował urząd – do rany przyłóż, zapowiadał merytoryczną współpracę we wszystkich newralgicznych zagadnieniach, był otwarty na argumenty naszych kolegów reprezentujących świadczeniodawców z różnych poziomów referencyjnych (nie tylko z POZ-ów):

miały być coraz większe fundusze, rewaloryzacje stawek kapitałowych w miarę dopływu nowych środków, uzgadnianie przepływu informacji, dofinansowanie komputeryzacji, wspólna praca nad nową ustawą zdrowotną itp. Niestety, szybko zhardtł w otoczeniu (od zawsze) pracowników centrali NFZ, mając widocznie ciche przyzwolenie swojego zaplecza politycznego; zaczął robić po swojemu, wbrew wcześniejszym uzgodnieniom. Zaczynało iskrzyć, zaczęły się mniejsze i większe problemy na linii Fundusz – świadczeniodawcy. Tak dalej być nie mogło, zauważyli to nawet rządzący... Prezes NFZ, udzielny książę z olbrzymim, utajnionym budżetem, z licznymi zakładkami dla wybrańców, wyjęty spod kontroli Ministra Zdrowia (który prezesa zresztą powoływał). Podjęto kilka prób odwołania Jerzego Millera z tej funkcji. Bezskutecznie... Potrzeba było aż zmiany obowiązującego prawa, aby prezes znalazł się pod kontrolą rządzących.

Wszystko zaczęło się na Sejmowej Komisji Zdrowia. Z inicjatywy posłów PiS zgłoszono nowelizację prawa. Wniosek o zmianę ustawy o powołaniu prezesa NFZ uchwalono w ciągu 15 minut głosami rządzącej koalicji. Sprawnie poszło głosowanie w sejmie. Nowy zapis brzmiał: „Prezesa NFZ powołuje Prezes Rady Ministrów”. Była wola polityczna i tak musiało się stać. Wkrótce premier Jarosław Kaczyński powołał na prezesa NFZ dr. Andrzeja Sośnierza. Nastąpiło wyraźne przyśpieszenie prac legislacyjnych. Coraz liczniejsze posiedzenia Sejmowych Komisji i Podkomisji Zdrowia, rozmowy w ministerstwie, rozmowy w Funduszu.

Dla kolegów z Porozumienia Zielonogórskiego stało się jasne, że trzeba pilnować wielu spraw na miejscu, w sejmie,



Jesień 2006 r., sala kolumnowa Sejmu RP. Dr Janusz Tylewicz – sekretarz Federacji Porozumienia Zielonogórskiego, dr Mieczysław Walkiewicz – poseł sprawozdawca nowej ustawy o powołaniu prezesa NFZ, dr Marek Walkiewicz – delegat Federacji PZ, obserwator Sejmowej Komisji Zdrowia

bo tam ustanawia się prawo, bo tam ważą się nasze losy. Nie możemy od tego uciec... Byłem w sejmie już 31 razy. Nie zawsze tematy posiedzeń nas bezpośrednio dotyczą. Czasem są nudne, a przy tym wyczerpujące. Nie zawsze widzę konieczność pobudki o 4 rano i jazdy samochodem czy koleją do Warszawy te 330 kilometrów. Czasem dopiero na miejscu, w sejmie okazuje się, że warto tam było być, bo przy okazji długotrwałego procedowania nowego prawa farmaceutycznego, ustawy o uzależnieniach, medycynie sportowej, systemie opieki nad matką i dzieckiem, a nawet o ubez-

pieczeniach komunikacyjnych, mówi się o POZ-ach (np. w gestii dołożenia nam za „friko” dodatkowych obowiązków). Czasem spotkania odbywają się w kilku miejscach naraz. Dlatego w wyjazdach aktywnie uczestniczą Sekretarze Federacji, zwłaszcza Bożenka Janicka i Marek Twardowski, a także Janusz Tylewicz i Jacek Krajewski, a przy ustawie podwyżkowej czuwała też Asia Zabielska-Cieciuch i Krystian Adamik. Przy ustawie podwyżkowej właśnie, bo to ona ostatnio spędzała nam sen z powiek. Kilkakrotne omawianie jej na Komisji i Podkomisjach Zdrowia (w tym 23 i 30 stycznia), drugie czytanie jej w nocy 13 lutego na sali plenarnej sejmu, odbicie jej po złośliwych poprawkach opozycji na Komisję Zdrowia w dniu 14 lutego, wreszcie niespodziewane korzystne jej uchwalenie przez sejm 15 lutego rano, by po akceptacji przez senat znalazła się na biurku Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Dwa tygodnie po podpisaniu ustawa się uprawomocni, czyli najdalej w połowie marca można będzie legalnie z podwyżek skorzystać... Cdn.

MAREK WALKIEWICZ